

# Uczelnie: Dlaczego nas nie zamówiono

Wojciech Karpieszuk

2009-06-26, ostatnia aktualizacja 2009-06-25 19:12



**Protest renomowanych szkół: - Pieniądze na kierunki zamawiane dostają ci, którzy ładnie napisali wniosek. Resort zaprzecza**



Fot. Bartosz Bobkowski / AG  
Budynek dawnego BUW-u na  
kampusie Uniwersytetu  
Warszawskiego

## ZOBACZ TAKŻE

[Inżynier na zamówienie](#)

[Studiów zamawianych będzie dwa razy więcej](#)

[Studuj i bierz kasę](#)

Czekamy na Wasze listy. Napisz: [listydogazety@gazeta.pl](mailto:listydogazety@gazeta.pl)

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło listę uczelni, które dostaną dofinansowanie na tzw. kierunki zamawiane.

"Gazeta" jako pierwsza je ujawniła. Do podziału jest 370 mln zł z unijnego funduszu Kapitał Ludzki. 23 tys. najlepszych studentów na studiach technicznych, przyrodniczych i matematycznych dostanie po tysiąc złotych miesięcznie stypendium. Listę 14 kierunków (m.in. informatyka, fizyka, inżynieria materiałowa) ustalił resort z pracodawcami, bo ich absolwentów brakuje na rynku pracy.

Miliony będą rozdzielone między 42 uczelnie. Te najlepsze są zdumione, że część ich wniosków przepadła, a przeszły z mało znanych szkół niepublicznych i niewielkich Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych.

- To konkurs na ładne pisanie. Nie jest tajemnicą, że wiele uczelni wynajęło specjalizujące się w tym firmy - mówi dr Adam Krawczyk. Odpowiadał za przygotowanie wniosku w Instytucie Matematyki na Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego. - Byłem zdziwiony, że nasz wniosek przepadł. Odwołały się.

Zdziwienia nie kryje też prof. Krzysztof Diks, dyrektor Instytutu Informatyki na tym samym wydziale. Jego wniosek też przepadł. A to najlepsza informatyka w kraju. Studenci UW wygrywają międzynarodowe konkursy. - Pisałem ten projekt. To nie urażona duma. Tylko, co mam powiedzieć młodzieży? - pyta. - Jesteśmy najlepsi, ale u nas nie dostaniecie stypendium.

Prawie 4 mln zł dostanie niepubliczna Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej. W Warszawie ponad 3,8 mln zł trafi do niepublicznej Polsko-Japońskiej Wyższej Szkoły Technik Komputerowych. - Szkoły w Dąbrowie Górniczej nie znam. PJWST to dobra uczelnia, ale jeżeli chodzi o jakość, to nie ma, co z nami konkurować - mówi prof. Diks.

Politechnika Warszawska, w rankingach najlepsza techniczna uczelnia, złożyła wnioski na dziewięć kierunków (łącznie na 90 mln zł). Żaden nie przeszedł. - A przecież mamy sukcesy w zdobywaniu pieniędzy unijnych - mówi Ewa Chybińska, rzeczniczka uczelni. - Nie wiem, co się stało, bo nie dostaliśmy uzasadnienia. Będziemy się odwoływać.

Asesorzy (ekspertzy weryfikujący dla ministerstwa wnioski) pozytywnie ocenili wniosek Wyższej Szkoły Ekologii i Zarządzania w Warszawie. Uczelnia otrzyma 1,18 mln zł. Jej rzecznik Sławomir Baczulis nie chce zdradzić, czy w pisaniu projektu pomagała jakaś firma.

Od decyzji odwoływać się będzie Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, druga po PW najlepsza techniczna uczelnia. Co prawda przeszedł jej największy projekt (prawie 20 mln na inżynierię i ochronę środowiska), ale sześć przepadło. - Jesteśmy rozczarowani. Z 59 wniosków z pozytywną oceną, tylko 10 to złożone przez najlepsze uczelnie techniczne. A to przecież one kształcą dobrych inżynierów - mówi Bartosz Dembiński, rzecznik AGH. Do tej pory uczelnia zdobyła 350 mln zł z programów UE. - Umieemy pisać wnioski - dodaje rzecznik.

O zaskoczeniu mówi też Ewa Chojnacka, rzeczniczka Politechniki Łódzkiej. Na dziewięć złożonych wniosków przeszedł jeden. Wśród uczelni, których wnioski odrzucono, są: Politechnika Opolska, Śląska, Poznańska, Wojskowa Akademia Techniczna.

- To pieniądze unijne i dlatego asesorzy muszą się kierować kryteriami ustalonymi dla programu Kapitał Ludzki. Oceniany jest projekt, a nie sama uczelnia - wyjaśnia Leszek Grabarczyk, dyrektor departamentu wdrożeń i innowacji w Ministerstwie Nauki.

Informuje, że wnioski oceniało 79 asesorów wybranych w konkursie. Ich lista jest jawna. Do oceny wniosku losuje się dwóch. Podpisują oświadczenia o bezstronności. Asesor nie wie, z kim jest w parze. Uczelnie nie wiedzą, kto je oceniał.

Grabarczyk mówi, że asesorzy to głównie akademicy wykładowcy.

Uczelnie złożyły 163 wnioski. Na 59 pozytywnie zaopiniowanych 50 jest ze szkół publicznych, ale w większości małych Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych.